

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dehara i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 20.

W Piątek dnia 24. Stycznia.

1845.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 18. Stycznia.

Najjaśniejszy Pan na przedstawienie Namieśnika Królestwa Polskiego mianować raczył: Tajnego Radcę Onufrego Wyczechowskiego, Senatora Przewodniczącego w wydziale 1szym IX. departamentu Rządzącego Senatu, dyrektorem Głównym Prezydującym w komisji rządowej sprawiedliwości.

R o s s y a.

Dzienniki berlińskie donoszą nam z Petersburga o bochaterskiej obronie zamku Nisowa, leżącego na zachodnim brzegu morza kaspijskiego w południowym Dagestanie, który zbuntowani górale kaukazcy przewyższając siłą napadli. W Listopadzie roku 1843. oznajmili nieprzyjaciele przytomność swoją w okolicach owej twierdzy rozbójniczymi napadami, a kilkakrotnem usiłowaniem ucieczki z zamku zamiar swój opanowania go. Niebezpieczeństwo było tym groźniejsze, że załoga niedostateczna do długiej obrony, tylko 400 liczyła zdolnych do boju. W takim więc położeniu wysłano oficera, który się miał przemknąć do obozu ruskiego i prosić o spieszne posiłki. Kilka dni potem, gdy parlamentarze wezwali twierdzę do poddania się i gdy ją liczne nieprzyjaciół tłumy otoczyły, postanowiła mała załoga cofnąć się w niej do cytadeli, bronić

się w niej do ostatniego, i wysadzić się w powietrze nimby się nieprzyjacielowi poddano. Dnia 24. Listopada zajął nieprzyjaciel przedmieścia i zaczął sypać rżęsisły ogień z dział i ręcznej broni. Całą Rosyjan obroną w tém krytycznem położeniu był wał na półtora arszyna wysoki, otoczony wązkim rowem. Dnia 25. wystawił nieprzyjaciel naprzeciw tym szansom barykady z faszyn i belek. Tego dnia załoga natarczywy szturm wytrzymać musiała; nieprzyjaciel z krzykiem uderzył na twierdzę, lecz mężnie odpartym został. Tymczasem co godzina położenie załogi stawało się niebezpieczniejszem, pogorszyły je bardziej jeszcze kłótnie oficerów. Dnia 26. zebrali się wszyscy, aby wybrać naczelnego komendanta; jednogłośnie kapitan Bolotnikow obrany został, który wziął sobie do pomocy kapitana Babanowa, z półku piechoty feldmarszałka Paszkiewicza. Myślano o tém jakby najskuteczniejszych użyć środków. W twierdzy między innemi działami znajdowało się 5 armat, z których tylko dwie mogły być użyte, reszta była do boju niezdatną. Te dwie więc armaty kazał Bolotnikow wyporządzić, jak było można najlepiej, a wkrótce nawet ze wszystkich 5 mógł powitać nieprzyjaciela. Kul nie było, ale za to nie mało kartaczy, któremi ciągle na nieprzyjaciela strzelano. Wszystkich ludzi bezbronnych używano do służby działowej. W środku cytadeli wystawiono z pozostałych

pakunków i bagażów coś nakosztali okopu dla kobiet i dzieci przytomnych. Przez dni siedm nie ustał ogień ani we dnie, ani w nocy. Dwie armaty nieprzyjacielskie wyrządzały wielką szkodę twierdzy, lecz prędko ją zawsze naprawiono. Górale kusili się codziennie wziąć fortecę szturmem, lecz zawsze odparto ich ze stratą. Po kilka razy chcieli zapalić szaniec i palisady, lecz przytomność wart i posterunków potrafiła nieszczęściu temu zapobiedz. W tych to przypadkach odznaczał się zawsze najbardziej porucznik Koppow. Obdarzony nadzwyczajną śmiałością wchodził codziennie po kilka razy, skoro tylko zamiary takowe zmierkował, na zewnętrzny szaniec i wystawiając się na najgwałtowniejszy ogień nieprzyjaciół, gasił szczęśliwie palące się już części. Gdyby szaniec z palisadą był się spalił, wtedy załoga byłaby musiała umrzeć z głodu, gdyż prześtrzeń między szanecem i palisadami była zapelnioną podwójnym rzędem miechów, które zawierały przeszło 10,000 miar prowiantu dla załogi. Żołnierze chociaż niekiedy tracili na duchu, zyskiwali jednakże znów dawne swe mężstwo za napomnieniem swego komendanta. Tak przebiegły dwa dni jeszcze, załoga tak już była wycieńczona, iż ledwo się na nogach utrzymać mogła, a liczba rannych i poległych rosła coraz bardziej, dzieci i kobiety zapadały na zdrowiu, nie było zaś lekarzy, którzyby im pomoc dać mogli. Coraz to bardziej zbliżała się straszliwa chwila, w której komendant postanowił twierdzę w powietrze wysadzić. Jeszcze tylko dnia jednego niedostawało; — nadszedł nareszcie, był to dzień 1. Grudnia 1843. r. Słońce jasno zaświeciło, gdy nagle spostrzeżono w dali blask znanego oręża, wesóło muzyka przygrywała, byli to towarzysze broni przysłani od komendanta oddziału dagestańskiego, na proźby wysłanego oficera. Kilka chwil potem Rosyianie radowali się w wzajemnych uściskach, a twierdza i jej obrońcy od zguby ocaleni zostali. W Lutym przybył kapitan Bolotników do stolicy naszej. Cesarz nagrodził jego zasługi. Bolotników i Babanów zostali majorami i dostali order St. Jerzego 4tej klasy.

F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 14. Stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby parów znali się ministrowie spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, handlu i sprawiedliwości, lecz parowie schodzili się bardzo powoli.

Hrabia Montalembert kończył dziś swą przerwana wczoraj mowę. Broń on praw ko-

ścioła przeciw mniemanym napaściom uniwersytetu, przeciw któremu gwałtownie powstaje. Wydarło wszelkie wolności kościołowi i żąda ją jeszcze, żeby mileżał na to. Chciano nawet ministra wyznać uważać za odpowiedzialnego naczelnika kościoła, tak jak minister wojny jest naturalnym naczelnikiem armii. Dalej powstaje mówca przeciw systemowi, którego p. Martin du Nord używał do przytłumienia kongregacyi duchownych, którym najprostszych praw niezawisłości religijnej odmawiano. Prześladowanie kościoła jest teraz większe niż kiedykolwiek, kościół wszakże powinien być wolnym tak jak państwo. Duchowieństwo, które nie ścierpiało swego poniżenia pod Ludwikiem XVI., nie ścierpi go teraz pod rządem liberalnym. W Collège de France napastowano przed dwoma laty najszanowniejszych kapłanów; nawet przeciw siostrze miłosierdzia dopuszczono się prześladowania i oszczerstwa, jak tego liczne przykłady dowodzą. Biurokracya jest przyczyną tego zgorzienia, która nawet z jałmużny rzecz policyjną uczyniła. Zwraca się potem mówca do trzech ministrów gabinetu 1. Marca, pp. Thiers, Remusat i Cousin, którzy porozumiewszy się z Eugeniuszem Sue najdotkliwszy cios zadali niezawisłości religijnej. Wszystkie zbrodnie, które codziennie popełniają się we Francyi przypisuje mówca zasadom rozprzestrzenionym przez uniwersytet i prześladowaniom, które duchowieństwo doznaje od biurokracyi, mimo to wszystko jednak zapal wiary wzmacnia się coraz bardziej między ludem, a katolicyzm coraz się bardziej rozszerza.

Pan Martin du Nord odpowiada na to dowodząc, że duchowieństwo nigdy jeszcze tak niezawisłe nie było jak teraz. Wolność tę zagwarantował rząd, ale prawo jest nad wszystkimi i niedozwoli nigdy kościołowi wyłączonej supremacyi, któraby się wkrótce stać mogła niebezpieczną.

Mowę ministra przyjęto z oklaskiem. Hr. Montalembert odpowiedział na nią powtarzając swoje oskarżenia wśród powszechnego nieukontentowania izby.

Wspomnieliśmy już o zaszłej dnia 5. m. b. w Chantilly śmierci Generała byłych wojsk polskich Hr. Kazimierza Małachowskiego. Wstąpiwszy r. 1786. pod Kościuszką w szeregi obrońców kraju, miał on potem udział w wyprawach polsko-włoskiego legionu pod Napoleonem. Dwa razy, we Włoszech i Indjach Zachodnich dostał się w niewolę. Za Księstwa Warszawskiego był dowódcą 1. pulku piecho-

ty liniowej. W bitwie pod Lipskiem dostał się po raz trzeci w niewolę, został jednak wolno puszczony za danym słowem honoru, że w wojnie udziału więcej brać nie będzie. W r. 1815, po przywróceniu Królestwa Polskiego Cesarz Alexander mianował go komendantem twierdzy Modlina, wziawszy jednak wkrótce potem dymisyę, żył on na ustroniu aż do r. 1830. W wojnie o niepodległość dowodził dywizją armii polskiej i walczył w bitwach pod Białoleką, Dębami Wielkimi i Ostrołęką. Po oddaleniu Skrzyneckiego ofiarowano jemu dowództwo nad armią polską liczącą podówczas jeszcze 70,000 żołnierza, nie przyjął go w ten czas, później jednak gdy podczas oblężenia Warszawy ani rządu, ani regularnego dowództwa nad armią nie było, on objął naczelnictwo. Po poddaniu się Warszawy złożył je w ręce Sejmu i udał się do Francji, gdzie odtąd przebywał.

Uchodzi to za rzecz pewną, że między dworami Paryskim i Petersburskim zbliżenie niejako nastąpiło, które jeszcze przed kilku miesiącami do rzędu niepodobieństw liczono. Czyli zaś pojednanie się obydwóch dworów, przypuściwszy nawet że jest szczerem i zupełnem, do politycznego zaprzyjaźnienia się obydwóch krajów doprowadzi, o tém różne panują zdania. Jeżeli to prawda, że Francja i Rosya pewne wielkie interesa wspólne mają i że mianowicie wspólny stanowią kontrast naprzeciw Niemcom i Anglii, to z drugiej strony równie niezawodną, że przy francuzko-rossyjskim aliansie Francja swój honor polityczny a Rosya swoje polityczne bezpieczeństwo postradać może. Czyż więc te gabinety związku wzajemne tak drogo okupić zechcą? Aż do faktycznego zawarcia takowego przymierza niech nam więc wolno będzie o niem powątpiewać. Przecież w Francji dotychczas ani jeden mąż stanu nie znalazł się, któryby się odważył alians rossyjski narodowi swemu jawnie polecić! Co większa, zdaje się rzeczą pewną, że nawet Hr. Molé, jedyny znakomity polityk, któremu sympatye dla Rosyi przypisują, formalnie i uroczyście myśli o przymierzu z Rosyją odstępuje!

— Człowiek pewien, który dotąd zostawał ledwo w trzecim lub czwartym rzędzie polityków, nagle jak czarodziejską laską dotknięty, wystąpił naprzód i stał się prawie Panem losu gabinetu. Mówimy tu o Panu Saint Marc Girardin. Ten człowiek, którego w roku zeszłym własni wyborcy z izby oddalili tak, że ledwie z trudnością powrócił; który nie jest ani wielkim mówcą ani naczelnikiem stronnictwa,

którego polityczne zdolności ledwo mierzni nazwać można, trzyma teraz w swym ręku los gabinetu Soult-Guizot. Od roli jaką Pan Saint Marc Girardin grać będzie w komissyi adresowej zależy, czy gabinet mieć będzie za sobą większość lub nie. Sądzą, że jeżeli on pozostanie wiernym swemu pierwszemu wystąpieniu, jeżeli będzie popierał przy rozprawach komissyi nad adresem, artykuł ganiący z powodu wojny marokańskiej, wówczas izba nagani traktat tangerski. Działal on tu za namacaniem Pana Molé, który jest duszą całej wyprawy. Zapewniają, że Pan Molé posiada nawet stronników w łonie rodziny królewskiej. Pan Thiers walczy z Panem Molé, ale nie dzieli zdobyczy. Oprócz tego Hrabia Montalivet intendent listy cywilnej podkopuje Pana Guizot. Król w tak trudnych okolicznościach zostanie neutralnym.

Z dnia 15. Stycznia.

Mowa miana przez Hr. Molé w Izbie Parów przeciw polityce gabinetu, na gieldzie żadnego wrażenia nie uczyniła; owszem renta francuzka w górę poszła. Przemysłowcy albowiem wnioskowali z mowy jego, że gdyby mu się udało stanąć u steru rządów, samby podobnie przymierza z Anglią dochował.

W Izbie Parów toczyły się dzisiaj dalsze obrady nad adresem. Markiz Boissy mówił na samprzód o pierwszym paragrafie. Oświadczył, że komissya adresowa, składająca się z pięciu byłych ministrów, przesadza w skreśleniu stanu Francji, że stan tenże nie jest tak kwitnącym jak się zdaje, że marynarka handlowa ku upadkowi się chyli, gdyż jej ministerstwo nie popiera. Wynurzył potem mówca swoje ukontentowanie stąd, że dla opozycji nowa weszła gwiazda w osobie Hrabiego Molé. Hr. Molé oświadczył, że od lat dziesięciu zawsze sobie był równym, że ani zasad, ani opinii nie zmienił. Ponieważ Markiz Boissy także konsulów i posłów Francji za granicą zaczepił, przeto P. Bourgoing w odpowiedzi swój wystąpił w obronie tychże. Powiada, że nigdy honor narodowy nie miał lepszej opieki i obrony jak teraz; że być przeciwnego zdania jest oszczerstwem. Mówca, będący posłem w Monachium, odzywał się silnie, ale go mało słuchano; w imieniu wszystkich kolegów protestował przeciw zarzutom Markiza. Pierwszy paragraf projektu do adresu przyjęto potem bez żadnej zmiany, i rozpoczęto obrady względem drugiego. Książę Moskwy mówił o traktacie Tangerskim, żądając objaśnienia od ministerstwa. Ugodę tę uważa za najsmutniejszy koniec tak świetnie

rozpoczętej wyprawy, którą Anglia zabiegami swemi sparaliżowała. Zastanawiał się potem nad operacyami tejże wyprawy, dziwiąc się, że mowa od tronu wszelkie trudności w Algierze załatwionemi być mieni. Ugodę tę nważa za bardzo niedostateczną, a artykuły jej za bezskuteczne. Wywołanie Abdel Kadera z kraju nie ma, powiada, żadnego znaczenia w narodzie niucywilizowanym; jakoż Abdel Kader nie przez to nie stracił. Należało żądać od Cesarza wydania Abdel Kadera. Cesarz nie dopełnia nawet warunku, na mocy którego Emir zdala od granicy trzymanym być winien, gdyż wciąż jeszcze na granicy pobawia. — Jest to nadwężenie ugody, a jednak patrzy się na to przez szpary, gdyż ministerstwo uie ma żadnej odwagi. Pan Guizot odpowiedział, że Francya, pomimo obawy ze strony Anglii, Marokko zwyciężyła, zaczęła Tanger w obec Gibraltaru, w obec angielskich okrętów liniowych bombardowała najważniejszy port Marokku, a to ma być najdobitniejszym odparciem zarzutów. Nie omieszkała Anglia, powiada, pochwalić kroków Francyi, ale postępowanie Francyi było w tym względzie całkiem niezależne.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 14. Stycznia.

Ogłoszenie depeszy przelożonych Izbom francuzkim przez Pana Guizota a tyjących się sprawy Otahejtyjskiej i Marokańskiej sprawiło między politykami Londyńskimi wielką sensacyą przeciw Lordowi Aberdeen. Zaręczenia dane dnia 31. Lipca r. p. przez Sir R. Peela w parlamencie, kiedy oświadczył, że uwięzienie P. Pritcharda mocnem jest spotwarzeniem, kazały się spodziewać, że rząd domagać się będzie zadosyć uczynienia od gabinetu francuzkiego za krzywdę wyrządzoną. Atoli w korespondencyach tych nie masz żadnej podobnej noty, i albo ją P. Guizot zataił, albo tu przypuścić należy, że Lord Aberdeen poprzestał na ustnych obietnicach ze strony Pana Guizota. Porozumienie takowe uważają tu za niestósowne. Rząd angielski domagać się był powinien zadosyć uczynienia na drodze urzędowej przez posła w Paryżu, i przerwać z Panem Jarnac wszelkie stósunki, dopóki by stósowna nie nadeszła odpowiedź. Rzecz całkiem przeciwnie się miała. P. Guizot odpowiedział, że im więcej czasu zyskać można, tym lepiej, a odpowiedzi tej nie wymógł na nim Lord Aberdeen, tylko niektórzy inni członkowie gabinetu i dzienniki; wszakże cały miesiąc upłynął, nim gabinet francuzki wyrzekł, że wypadku tego żałuje.

W całej tej sprawie nie przemawiano w An-

glii tak, jak się należało. — Nie widać potrzebnej energii i godności w kierowaniu tej sprawy, a do tego oczywisty jest pospiech, z jakim do zakończenia tego interessu zdążano. — Zdaje się wszelako, że wyjdą tu wnet na widok inne depesze, które opinii inny nadadzą kierunek; jak teraz rzeczy stoją, to zdaje się być niezawodną, że publiczność tutejsza oburzy się o to, że w parlamencie słyszeć się dadzą interpellacye, któreby nawet Lorda Aberdeena do wystąpienia z gabinetu spowodować mogły. W Sierpniu tak rzeczy stały pomiędzy obudwoma gabinetami, że bliżej wtedy było wojny aniżeli nawet w r. 1840. Energiczniejsza polityka ze strony Anglii byłaby zapewne pociągnęła za sobą bezpośredni upadek Guizota, a następca jego byłby miał wiele trudności w utrzymaniu pokoju.

Co do stósunków obydwóch gabinetów na przyszłość, są one jeszcze ciemnością osłonięne, ale tyle jest rzeczą pewną, że Lord Aberdeen przyjaźń swoją ku Panu Guizotowi za daleko posuwa, a mianowicie dobre porozumienie obydwóch krajów li tylko od politycznej trwałości gabinetu francuskiego zależnem czyni. Polityka ta wywoła niebezpieczną reakcyą, bo koncessye uczynione Panu Guizotowi, aby go tylko przy sterze utrzymać, sprzeciwiają się interessom Anglii.

Z dnia 15. Stycznia.

Standard ogłosił pasterski list Arcybiskupa Kantuaryjskiego. Napisany jest tenże w duchu nader pojednawczym. Arcybiskup oświadcza, że nie chcąc powiększać zamieszania, zaniechał swego zamiaru zwołania Biskupów; wyznaje przytem, że władza jego w tej sprawie jest wątpliwa, zachęca jednak, aby z miłości pokoju wszystko po staremu zostawić, i aby nowatorowie gorliwość swoją o cześć boską okazali także w obronie pokoju kościoła. Zresztą rozróżnia on dokładnie spory o same formy od nowych odszczepieństw w kościele, przeciw którym wyraźnie protestuje.

Na wnioski Londyńskiego Towarzystwa misyjnego względem zająć na Otaheiti przesłał mu Ludwik Filip odpowiedź, która jednak dotąd jeszcze jest tajemnicą.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 3. Stycznia.

Po napomnieniu przez prezesa izby deputowanych kongresu, by dla dobra kraju swoją parlamentarną czynność podwoić, dziwić się potrzeba, że od tygodnia przeszło posiedzenia są zamknięte i ledwo w dniu 7 bieżącego miesiąca na nowo się rozpoczną. — By pokryć

jakimkolwiek pozorem to przerwanie posiedzeń, oświadczył prezes izby, że potrzeba wykonać niektóre ozdoby w sali izby deputowanych. Ozdoby te są wcale niepotrzebne, albowiem nie tylko sala już i dziś z niesłychanym zbytkiem jest ozdobiona, ale jeszcze dodać należy, iż deputowani tylko tymczasowie tam posiedzenia swe odbywają, dopóki pałac kongresu, którego budowa coraz śpieszniej postępuje, ukończonym nie zostanie. Po dokończeniu już tych ozdób, gabinet musiałby zwołać izbę, ale nie uczynił tego, dając za powód, że sala musi być lepiej urządzoną jak dotąd i że do tego czasu potrzeba. Dla tego deputowani niektórych prowincji oświadczyli, że odjadą, jeżeli działania kortezów przed dniem 7. bieżącego miesiąca się nie rozpoczną. Minister skarbu, w skutek wystąpienia z kortezów margrabiego de Villuma i jego kolegów, oświadczył, że gotów jest podać się do dymisji; mówiono więc powszechnie o mianowaniu ministrem skarbu, generała Orlando, generalnego intendenta armji, najlepszego przyjaciela generała Narvaez. Ponieważ jednakże ta zmiana gabinetowa byłaby przyczyną nadzwyczajnego wstrząśnienia na giełdzie, przeto wysokie niektóre i najwyższe osoby usilnie pracowały nad zatrzymaniem pana Mon w gabinecie. Zapewniają, że królowa Krystyna dotąd jeszcze obstaruje, by jej płacono pensję wdowią z 110,000,000 realów. Z początku ministrowie postanowili wspominać osobno o tej pensji wdowiej w budżecie, lub powiększyć uposażenie królowej Izabelli i domu królewskiego o tę sumę, teraz jednakże minister skarbu postanowił żądanie to w osobnym ustępie budżetu umieścić, jako nadgodrę za nadzwyczajne zasługi królowej Krystyny. Dla tego oczekują tu z niecierpliwością na przedstawienie tego budżetu, jakkolwiek nie można myśleć o oporze ważnym ze strony kortezów.

Dotychczasowemu generalnemu kapitanowi Katalonji, baronowi de Meer, przysyłano rozmaite depesze i rozkazy ze strony rządu, które wszystkie zdawały mu się niepodobnemi do wykonania. Dla tego prosił o ich cofnięcie, albo o dymisję. Udzielono mu więc, jak to już donieśliśmy, dymisję, a młody generał Shelly został mianowanym na jego miejsce, ku wielkiej bojaźni i obawie majątnych i handlujących Barcelończyków. Pan Shelly pochodzi z rodziny Angielskiej, osiadłej w Alicante; przed rokiem był pod baronem de Meer naczelnikiem politycznym Barcelony; uważany jest za bardzo uczciwego człowieka ale nie mają wielkiej wiary w jego zdolności administracyjne. — Jest

on przyjacielem wielkim posła Angielskiego. — Rząd niedawno znowu mianował sześciu generałów majorów generał porucznikami, bez żadnego ważnego powodu, nawet moderatystowskie dzienniki, a szczególniej dziennik ministra skarbu, geni ten krok jako wcale niepotrzebny.

Projekt do prawa przeciw handlowi niewolnikami, złożony przez rząd senatowi, zyskał zupełnie zatwierdzenie posła Angielskiego. Kommissja Senatu ułożyła już prawie takie same sprawozdanie.

W senacie ciągle ponawiają się usiłowania o utrzymanie godności dziedzicznej senatorów, ministrowie jednakże stawiają tym usiłowaniom opór, który na dość dziwacznych powodach jest uzasadniony. Gdy wczoraj jeden z członków senatu na to się powoływał, że samoistość tego ciała prawodawczego jest w niebezpieczeństwie, jeżeli wszyscy senatorowie przez rząd będą mianowanemi, odpowiedział pan Martinez de la Roza:

»Nie należy się tego obawiać. — Senat miał udział w prawodawstwie i nie nigdy nie przepuści, co by mogło zmienić istotę jego. Jeżeli by kiedykolwiek gabinet jakiś albo kongres deputowanych, zamierzał jakie reformy wprowadzać, któreby mogły być szkodliwe senatowi, wówczas rozbiją się one o stałość tego ciała, które nigdy nie przeciwnego sobie stanowić nie będzie.« Te słowa powiedziane do senatu, który ma za dni kilka rzec się swych największych przywilejów i podpisać własnej śmierci wyrok, brzmi jak gorzki żart w ustach pana Martinez de la Roza.

Przedwczoraj w dzień nowego roku prezes rady ministrów dawał świetny obiad na czterdzieści osób. Poseł Francuski wraz z swą żoną i posłowie Anglii, północnej Ameryki i Brazylii byli obecnymi, posłowie Neapolu, Portugalji, Holandji, nie zostali zaproszonymi, równie jak rozmaici pełniący obowiązki. Znajdowało się tam także kilku Hiszpańskich grandów i ministrów. Po obiedzie ukazała się panująca Królowa z swoją matką, siostrą i dworem, by się znajdować na koncercie, na którym śpiewało oprócz innych, dwóch Styryjczyków. Po tém miał miejsce bal, na który zaproszono wybór starój i dorobkowej arystokracji. Królowa Izabella tańczyła aż do godziny drugiej w nocy. Te nowe odwiedziny, któremi Jego Królewska Mość zaszczyliła swego poddanego, dają powody do rozmaitych przypuszczeń, ponieważ podobne dowody łaski dotąd nie miały miejsca na Hiszpańskim dworze. — Od tygo-

dnia królowa co wieczór zwiedza jeden z publicznych teatrów, a jutro w Liceo będzie się znajdować na pierwszym przedstawieniu komedji pana Martinez de la Roza.

Dziś w Gazecie wyszedł artykuł pod tytułem Najnowsze finansowe środki państwa Mon. Zawarł on z bankiem Stego Ferdynanda kontrakt, mocą którego ten się zobowiązuje dostarczać kasie rządowej, na miesiąc bieżący oraz na Luty i Marzec po 50 milionów realów pod zwyczajnymi warunkami. Innym kontraktem obowiązuje się tenże bank do wypłacenia 60 milionów realów kasie umorzenia długu krajowego, w celu wypłacenia procentów od trzech procentowych papierów za dwa półrocza przypadające w Czerwcu i Grudniu bieżącego roku.

Dopis. Senat odrzucił dziś projekt, aby godność senatorów dla klasy grandów była dziedziczną, większością czterdziestu pięciu głosów przeciw dwudziestu czterem.

Trzy procentowe renty 31 (34) za gotówkę, pięć procentowe za gotówkę 22 (12), na dostawę 23 (24).

A u s t r y a .

Z Pragi, dnia 10. Stycznia.

Jakiegokolwiek się upowszechniło zdanie o reformie cłowej naszego ministra skarbu von Kübeck, tyle jednak niezawodną, że przedsięwzięcia jego daleko sięgające pod względem budowania kolei żelaznych na największą zasługują pochwałą i wdzięczność narodu zjednać mu muszą. Nowym tego dowodem poczynione temi dniami postanowienie budowania kolei żelaznej kosztem rządu aż do granic Bessarabii, względem poprowadzenia której aż do Odessy już ze strony rządu Rossyjskiego dostateczną otrzymano rękojmię. Jakie wielkie znaczenie linii tej słusznie w Wiedniu przypisują dowodzi ta okoliczność, że roboty wstępne natychmiast przedsiębrać uchwalono; po przygotowaniu tychże dalsza budowa wiedeńsko-bernskiej kolei aż do Lwowa a stamtąd aż do Czernowic w rozmaitych punktach równocześnie przedsięwzięta zostanie. — Budowę tej kolei przed projektowaną już dawniej linią przez Dolną i Wyższą Austryję do granicy bawarskiej dla tego uchwalono, ponieważ morze adryjatyckie i morze czarne z stolicą monarchii tym sposobem połączone zostaną; oraz ze względu na Galicyę, której kolej całą prawie prowincyją przerzynająca największe nęści korzyści. Ponieważ też kolei poboczną z Lwowa do Bród uchwalono, handel więc

zewewnętrzny monarchii naszej z Rosyją nowego nabierze życia i merównie większej rozciągłości a handel Galicyi bogactwami jej w płodach surowych wzniesie się do wysokości, o jakiej dotychczas ani wyobrażenia nie mamy, co zwłaszcza zważywszy na nowy obrót rzeczy w Węgrzech wielkiej jest wagi. Tameczne albowiem tak nazwane towarzystwo opieki przeciw płodom austrijackim staje się istotnie zgubną dla Węgier i dla innych części monarchii prawdą; dotychczasowa, dla obudwuch stron równie korzystna wymiana płodów rękodziel austrijskich za węgierskie płody surowe w skutkach owej demonstracji Magyarów wielkiej dozna przerwy a ponieważ Galicya prawie też same płody surowe wydaje co Węgry, więc produkta swoje tą koleją korzystnie i z łatwością zbywać będzie mogła.

Z nad Dunaju, dnia 12. Stycznia.

Powszechną uwagę zwracają tu teraz stosunki Wołoszczyzny, gdzie stronnictwo zniechęconych idąc oczewiście za wpływem zewnętrznym, wszelkich używa zabiegów, aby księcia zwalić. Słychać bowiem, że książe w ostatnich czasach nie dość ochoczo pełnił rozkazy Rossyjskie i że dumnego postępowania agentów Rossyjskich dłużej cierpieć nie chce; za to więc będzie musiał pokutować a to w ten sposób, że go albo z kraju wypędzą albo zniewolą być unizonym sługą tych, co obecnie nad dolnym Dunajem wyłączenie wszelką władzę w swoich mają rękach. Księstwa te bowiem naddunajskie ciągle są igraszką polityki północnej, aż nareszcie nadejdzie stósowna chwila, aby je zupełnie wcielić do państwa Rossyjskiego.

W ł o c h y .

Z Rzymu, dnia 6. Stycznia.

W tygodniu zeszłym umarł tu Arcybiskup Evorski, Mons. Fortunato da S. Bonaventura, urodz. 1777. w Alcabacie, w Patryarchacie Lizbońskim. Śmierć jego dozwoli powtórnego osadzenia tego Arcybiskupstwa stósownie do woli rządu portugalskiego, bo zmarły Prałat żadnym sposobem posady swój wyrzec się nie chciał. Być może, że obecnie też Don Miguel, który tu prawie w ubóstwie żyje, da się skłonić do zrzeczenia się praw swoich do tronu portugalskiego; bo pomimo przedstawień Austrii i samego Papieża, żeby abdykował, przemagał u niego ciągle wpływ zmarłego Arcybiskupa. — Wczoraj umarł tu w kwiecie wieku Margrabia Potenziani, ostatni potomek tej sławnej i bogatej rodziny. — Z upływem r. 1844. wyszło tu (od r. 1833. po raz pierwszy znowu)

Regolamen te militare w którym ilość rzeczywistą siły zbrojnej Papieża wszelkich gatunków broni podają na 12,669 ludzi i 1582 koni. Do tego dołączyć jeszcze trzeba dwa pułki obce (Szwajcarskie) 4100 ludzi liczące w Bononii i legacjach.

Z dnia 8. Stycznia.

Słychać, że na ostatnim tajnym konsystorzu głównym przedmiotem obrad były sprawy kościoła katolickiego w Niemczech. Miano tam ważne uchwalić postanowienia i cały szereg nowych instrukcyi Prałatów niemieckim przesłać. Na jednym z bliskich konsystorzy Papież publiczną allocucyą mieć będzie, w której stosunki kościoła w Niemczech, Rossyi i Hiszpanii wyjaśni.

T u r c y a.

Z Stambułu, dnia 31. Grudnia.

Przedwczoraj zdarzył się na przedmieściu Pera nader nieprzyjemny przypadek. Francuz jakiś pokłucił się z żołnierzami kordegardy będącej naprzeciw pałacu ambassady francuskiej i pobił się z ich oficerem. Złość Turków i tak już rozjątrzona przez obelgi, które Francuz na nich miewał, posunęła się do najwyższego stopnia, gdy jeden z nich rannym został; Francuz ze wszelkich stron otoczony, widząc że wsząd nacierające na niego bagnety, uciekł do pałacu ambassady. Z wściekłością wpada turecki oficer z dobytym palaszem w ręku do hotelu, za nim jego żołnierze, aby schwycić owego Francuza. Pełnomocnik francuski, pan de Butenval przełknięty szczękiem oręża w sienią własnego domu, wychodzi sam, rozkazuje wściekłemu żołdactwu wychodzić za drzwi, przypominając mu prawo narodów i istniejące traktaty; potem daje znać wysokiej porcie o tym wypadku. Wielki Seraskier Riza basza i Seriaskier Reszid basza, którzy się właśnie na radzie stanu znajdowali, wyszli natychmiast i udali się do Pera. Całą wziętą natychmiast złuzowano, oficera i żołnierzy w kajdany okuto. Około wieczora poszedł Iszed Bey od Rizy baszy i tłumacz porty od ministra spraw zewnętrznych do pełnomocnika francuskiego i oświadczyli mu żal i nieukontentowanie porty z powodu tego wypadku. Powiedzieli oraz, że oficer ów zdegradowany został i wraz z żołnierzami, którzy przewinili, wskazanym został na przykre więzienie. Ponieważ pełnomocnik francuski oświadczył, iż przestaje na tej satysfakcyi, można przeto całą tę sprawkę uważać za skończoną.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety tutejszej kościelnej wyszedł Nr. 3. i zawiera: — Słownictwo trzeźwości. — Nowa sekta w Pile. — Statystyka dycezyi poznań. i gnieźn. — Ks. Fr. Gossler w Berlinie. — Obór ks. arcybiskupa Wrocławskiego. — Usiłowania rządu Petersbursk. w Rzymie. — Porozumienia Anglii z Rzymem — i jej statystyka kościelna. — Z Francyi. — Z Bawaryi. — Z Saxonii. — Jezuita w Hollandyi. — Ostatnie błogosławieństwo kapłana.

— — Dziennika domowego wyszedł Nr. 2. i zawiera: Artykuł wstępny (o pojawiającej się znowu polemice literackiej). Nowy rok, obraz fantastyczny. (Dokończ.) — O kształceniu duszy. Rozmaitości, Mody i Objaśnienie ryciny.

Z Leszna. — Przewodnika Rolniczo-przemysłowego wyszły Nr. Nr. od 4—7. i zawierają: Nr. 4. Statuta Towarzystwa agronomicznego powiatów czarnkowskiego i obornickiego, które się zawiązało w Łndomach dnia 1. Paźdz. 1844. Uwagi nad Rocznikami rolniczymi Kollegium rolniczego w Berlinie, Dra. de Lengerke. — Nr. 5. Wielkie Księstwo Poznańskie i wystawa przemysłu w Berlinie. Uwagi nad Rocznikami rolniczymi Kollegium rolniczego w Berlinie, Dra. de Lengerke (dok.) Ług upładniający ziarno mające być siane. Pimpinella (Poterium sanguisorba), a po polsku Żyleniec, Sowia strzala. Jaki porządek w stajniach zachować należy. Jak robić pity miód i ocet miodowy. Lekarstwo na raka u drzew owocowych, jako też wszelkie rany i uszkodzenia pochodzące z obcinania gałęzi. Sposób ochronienia koni od much. — Nr. 6. O gospodarstwie jako o umiejętności, Towarzystwa agronomiczne jako środek polepszenia bytu ludu. O targach. Z posiedzenia agronomicznego w Monachium Sposób przeciwko murzoncy w pszenicy, oparty na dwadzieścioletnim doświadczeniu Pana Ch. Dressel. Pastwisko z białej koniczyny. Groch. Wiadomości statystyczne o Galicyi. Przemysł w Węgrzech. Krótka wiadomość o leśnictwie w austriackim Szląsku. Bawarskie leśnictwo. Koleje pruskie. Zabezpieczenie od wodnej puchliny. Szyfer. Bruk z piaskowca. Stosunek opalu. Kucie wołów. O kassach oszczędności. Szpitale. — Nr. 7. List z podróży przez Galicyę. Przechowanie wełny. Ubóstwo w Sycylii. O suszeniu koniczyny (z rysunkiem). Rozmaitości.

Sprostowanie. — W doniesieniu o śmierci Kanonika Węsierskiego w Kościele, umieszczone w Gacecie naszej Nr. 11. str. 86. i 87., w wierszu 17. zamiast: Michała Dąbrowskiego czytaj „Michała Dąbskiego.”

OBWIESZCZENIE.

Na szlacheckiej w powiecie Gnieźnieńskim położonej wsi Karsowie Części II. zapisano w skutek zameldowania Antoniego Karsowskiego dawniejszego właściciela w protokole z dnia 20. Marca 1796. r. na mocy rozrządzenia z dn. 3. Marca 1800. r. w Rubryce III. pod liczbą 1. sumę 116 Talarów 16 gr. czyli 700. Złotych polskich z prowizjami po 5. od sta, dla zamężnej z Salkowskich Śmielowskiej z pobytu niewiadomej lub successorów jej, na którą sumę jednakowoż żaden nie został wygotowany dokument.

Gdy jednakże późniejsza właścicielka Urszula z Kierskich owdowiała Dembińska teraz twierdzi, że zapłata summy 116 Tal. 16 gr. czyli 700 Złotych polskich już nastąpiła, jednakowoż to twierdzenie podeprzeć nie potrafi przez okazanie wiarogodnego kwitu ostatniego niezaprzeczonego właściciela summy tej, więc wzywają się zamężna z Salkowskich Śmielowska, successorowie jej, lub ci, którzyby w prawa jej wstąpili, ażeby się w terminie na

dzień 26. Lutego r. 1845.

zrana o godzinie 11tej wyznaczonym, przed delegowanym Ur. Haack Assessorem Sądu Głównego w Izbie naszej instrukcyjnej zgłosili i pretensye swe do summy rzeczonych udowodnili, w razie bowiem przeciwnym z takowemi zostaną wykluczeni, summa wspomniona za zapłaconą uważaną zostanie, i wymazanie jej nastąpi z księgi hipotecznej.

Bydgoszcz, dnia 1. Listopada 1844. r.
Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz.I.

Doniesienie o reducie.

Ogłoszoną w Nrze. 14. tej Gazyety wielką redutę, dam na żądanie wielostronne już w sobotę dnia 25. m.b. w sali Hotelu Saskiego, gdzie w pomieszkaniu mojem i przy kasie biletów po 15 sgr. od osoby, i biletów dla familij po Talarze dostać można.

G. E. Roggen.

Młyn wodny z przynależnościami, $\frac{1}{4}$ mili od Poznania jest do przedania. Bliższą wiadomość powyższą można Nr. 10. Wrocławskiej ulicy na pierwszym piętrze.

Poznań, dnia 23. Stycznia 1845.

Statek z pokładem do spławiania zboża, dwie donośne śmigły wiatrakowe, i skopy tłuste są zaraz do sprzedania. Warunki kupna, tudzież wskazanie powyższej sprzedaży udzieli Pan Brok w hotelu Saskim w Poznaniu.

Dla wygody Szanownych gospodarzy wiejskich urządziłem w Poznaniu skład mojego za dobry uznanego gipsu nawozowego u kupca towarów żelaznych Pana M. J. Ephraim, który go po słusznych cenach sprzedaje.

Floryan Wilkoński w Wapnie.

Przy Wrocławskiej ulicy pod liczbą 35. na pierwszym piętrze są do najęcia w każdym czasie trzy pokoje z meblami i bez nich, pojedynczo lub razem.

W handlu strojów podpisaną przyjmują się Włoskie kapelusze słomiane do prania i przebarbiania na modne za umiarkowaną cenę.

Fr. Weyl, Nr. 8. Szerokiej ulicy.

Miodu do picia

we wszelkich gatunkach dostać można u Samuela Prochownika w Poznaniu, przy narożniku Szewskiej i Dominikańskiej ulicy Nr. 2. i 3.

Haftowane suknie balowe od 3 do 14. Tal., również gładkie **musliny i tarlatany** kolorowe poleca

K. Liszkowski

w rynku pod Nr. 48. na pierwszym piętrze.

Jagdwagen pod Nr. 14. ulicy Wrocławskiej jest do sprzedania.

Kurs giełdy Belinśkiej.

Dnia 21. Stycznia 1845.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant. papie- rami.	godo- wizna
Oblig. długu skarbowego . .	3 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{1}{2}$	99 $\frac{1}{2}$
Oblig. premii handlu morsk.	—	94	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3 $\frac{1}{2}$	—	99 $\frac{1}{2}$
Oblig. miasta Berlina	3 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{1}{2}$	99 $\frac{1}{2}$
„ „ Gdańska w T. . . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3 $\frac{1}{2}$	99	98 $\frac{1}{2}$
„ „ W. X. Poznański.	4	—	103 $\frac{1}{2}$
„ „ dito	3 $\frac{1}{2}$	98	97 $\frac{1}{2}$
„ „ Pruss. Wschod.	3 $\frac{1}{2}$	—	100
„ „ Pomorskie	3 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{1}{2}$	99 $\frac{1}{2}$
„ „ March. Elekt. i N.	3 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{1}{2}$	—
„ „ Szląskie	3 $\frac{1}{2}$	99 $\frac{1}{2}$	—
Frydrychsдоры	—	13 $\frac{1}{2}$	13 $\frac{1}{2}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11 $\frac{1}{2}$	11 $\frac{1}{2}$
Disconto	—	3 $\frac{1}{2}$	4 $\frac{1}{2}$
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	196 $\frac{1}{2}$	195 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	—	184 $\frac{1}{2}$	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103 $\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej .	—	—	151
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	97 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	98 $\frac{1}{2}$
Drogi żel. Reński	5	92 $\frac{1}{2}$	91 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Reńskie	4	—	98 $\frac{1}{2}$
Drogi od rządu gwarantowane.	3 $\frac{1}{2}$	96 $\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	—	158 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
„ żel. Górno-Szląskiej . .	4	121 $\frac{1}{2}$	120 $\frac{1}{2}$
„ „ dito Lit. B. . . .	—	110 $\frac{1}{2}$	—
„ Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	126	125
„ Magdeb.-Halberst.	4	111 $\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblig. upierw. Wrocł.-Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolouńskiej . .	5	—	—